Cena egz. 50 mk.

Nr. 10. ŁUCK, dnia 5 marca 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 10. ŁUCK, 5 marca 1922 r. Rok II.

Nowe dobrodziejstwo.

O ile z jednej strony Wołyń nie może się poszczycić dotychczas rządami z programem politycznym, jednolitym i ciągłym, o tyle znów z drugiej strony ugina się formalnie pod brzemieniem sypiących się, jak z rogu obfitości, ustaw, rozporządzeń i przepisów wykonawczych z dziedziny rolnej.

Cała Polska ma bardzo niefortunną, ale — chwała Bogu — jedną tylko ustawę o reformie rolnej. Wołyń w danej chwili ma ich już trzy.

Po ustawie z dnia 17 grudnia 1920 roku „o przejęciu ziemi na własność Państwa", p. Witos, odchodząc od steru rządów, nie zapomniał o Wołyniu i podpisał już niejako w przedpokoju biura Rady Ministrów rozporządzenie z d. 15 września 1921 r. № 559 w przedmiocie rozciągnięcia mocy obowiązującej ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej na Województwa Kresowe i na powiaty: Grodzieński, Wołkowyski i Białowieski Województwa Białostockiego.

Darząc nas tą drugą ustawą, króra naturalnie nie może kasować i nie kasuje pierwszej (o osadnictwie wojskowem), nie omieszkał p. Witos do spółki z p. Kiernikiem przerzucić na niektóre powiaty Wołynia punktu *b* artykułu 2 ustawy lipcowej, dozwalającego na wykup państwowy nadwyżki ziemi ponad 180 ha, chociaż w punkcie *a* tegoż artykułu wyraźnie powiedziano, że na obszarze ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej podlegać będą wykupowi państwowemu nadwyżki ziemi ponad 400 ha i chociaż raz już, przy uchwalaniu ustawy „o przejęciu ziemi na własność Państwa" z dnia 17 grudnia 1920 r., Sejm Ustawodawczy tę właśnie normę dla wszystkich ziem wschodnich przyjął za podstawę, jakkolwiek dozwolił Komitetom Nadawczym na mocy artykułu 4-go rzeczonej ustawy przejmować ziemię nie tylko na osadnictwo wojskowe, lecz również i *„na wykonanie reformy rolnej"*.

Więc w grudniu 1920 r. Sejm Ustawodawczy uważał, że na ziemiach wschodnich obowiązuje dla reformy rolnej nadwyżka ponad 400 ha, zaś we wrześniu 1921 r. pp. Witos i Kiernik przyszli do wniosku, że trzeba rzecz ulepszyć i poprawić, rozciągając na niektóre, żyźniejsze powiaty Województwa Wołyńskiego normę wykupu ponad 180 ha. Uczepili się ci dwaj ustawodawcy zdania pobocznego punktu *a* artykułu 2-go Ustawy z dnia 15 lipca 1920 r., w którem Sejm musiał w owej chwili powiedzieć: „które to okręgi, względnie części Państwa, oznaczy rozporządzenie Rady Ministrów na wniosek Głównego Urzędu Ziemskiego", *gdyż granice wschodnie były wówczas niewiadome*, przeszli do porządku dziennego nad uchwaloną przez Sejm w d. 17 grudnia 1920 r., a więc już po ustaleniu granic wschodnich przez pokój preliminaryjny z d. 12 października 1920 r., normę 400 ha dla ściśle wyszczególnionych 22 powiatów kresowych i spróbowali, czy się nie uda przeszwarcować jeszcze normy 180 ha chociażby dla kilku powiatów Wołynia.

Wołyń nie ma posłów w Sejmie, nikt go tam tak szczerzej nie broni, więc szwarc się tymczasem udał, i na wiosnę szykują się brygady p. Kiernika do roboty.

Pożytku z tego dla Państwa nie będzie, ale się reformę pogłębiło i rozszerzyło, a wreszcie tyle jest koncesjonowanych przez Urząd Ziemski towarzystw parcelacyjnych, w których — jak powiada p. Stapiński — tkwią kapitały ludowców, więc trzeba ziemian kresowych pobudzić, niech tam jaknajwięcej parcelują.

Po pierwszem dobrodziejstwie z d. 17 grudnia 1920 r., wywołanem przez reformatorów wojskowych i po drugiem z d. 15 września 1921 r. — gwoli pożytkowi partji P. S. L., przyszła teraz kolej na trzecie dobrodziejstwo „ad majorem gloriam" Wyzwolenia, a mianowicie opublikowana w № 10 Dziennika Ustaw z roku bieżącego „Ustawa z d. 27 stycznia w przedmiocie upoważnienia osób, uprawiających działki ziemi na cudzych gruntach na obszarze Województwa Wołyńskiego do czasowego użytkowania uprawianych przez nich gruntów i zajętych pomieszczeń".

To trzecie dobrodziejstwo, specjalnie już tylko dla Wołynia wydane, ma charakter tymczasowy i bardzo niewinny, takie sobie drobne upoważnienie do uprawiania cudzej ziemi i zajmowania cudzych pomieszczeń.

Dobrodziejstwo to jednak w gruncie rzeczy jest ustawodawczem uświęceniem bezprawia w bardzo znacznym stopniu, gdyż powstrzymuje i zawiesza moc ustaw sądowych już po raz trzeci i rozciąga ten czasowy przepis, wydany w r. 1920 przez b. Zarząd Cywilny Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego (rozporządzenia № 63 i № 137), na całą masę ludzi, których tamte rozporządzenia nie dotyczyły.

Bo tamte czasowe przepisy, licząc się z wytworzonym podczas anarchji wojennej stanem rzeczy i z pewnem musowem przed wojną omijaniem prawa przez nabywców ziemi, kolonistów-Polaków, z powodu zakazu Rządu rosyjskiego nabywania ziemi przez Polaków, dawały przywilej użytkowania czasowego z cudzych gruntów, obsiewanych przez użytkowników, takim tylko drobnym rolnikom, jak długoletni dzierżawcy i użytkownicy oraz faktyczni nabywcy, którzy nabycie musieli upozorować prawem dzierżawnem, a obecna redakcja ustawy z d. 27 stycznia 1922 r. rozszerza ten przywilej na całą masę obieżysasów, uchodźców, którzy, chroniąc się przed przymusowem wysiedleniem w głąb Rosji przez wojska rosyjskie, zaszyli się chwilowo w lasach lub po bezdrożach, a potem, uszedłszy tego nieszczęścia, zasiedli na działkach cudzych gruntów, zajęli

cudze domy i budynki i zaczęli gospodarować. Obecna ustawa jest tak szeroka, że mogą zechcieć korzystać z niej i zwykli włościanie, którzy — prócz swoich gruntów — obsiewają częściowo i grunty dworskie, ogołocone z inwentarzy. Jest to wyraz zamożności włościaństwa, które ma tak liczny inwentarz, że może obsiewać i uprawiać nie tylko swoje pole, lecz i poddzierżawia jeszcze kawałek pola folwarcznego.

Więc dlatego należy tłusty poleć jeszcze posmarować czynszem 100 kg. żyta z dziesięciny (bez względu na urodzajność gleby, która posłużyła pp. Witosowi i Kiernikowi za podstawę do ograniczenia normy ziemi pozostawionej właścicielowi do 180 ha), a właściciela folwarku przydusić jeszcze raz, może już ostatni, bo może tego już nie wytrzyma jego kieszeń.

Dlaczego wreszcie nowa ustawa kasuje wstecz wszystkie dobrowolne umowy, to już jest sekret naszej legislatywy.

To nowe dobrodziejstwo, wydane przez Sejm specjalnie dla Wołynia, robi takie wrażenie, że Sejm absolutnie nie zdawał sobie sprawy z tego, co uchwala.

W każdym razie jest rzeczą niezbędną wyjaśnić, że to trzecie przedłużenie tymczasowego zarządzenia b. Komisarza Minkiewicza z roku 1920 może się stosować tylko do tych, kogo miało na względzie, to jest do kategorji dzierżawców i użytkowników, wymienionych w punktach *a*, *b* i *c* rozporządzenia № 63 z roku 1920.

K. Waligórski.

Parjasi kresowi.

Jakkolwiek rok już ubiegł cały od chwili przyłączenia Ziemi Wołyńskiej, jako województwa, do Rzeczypospolitej, a urzędy wołyńskie przeszły pod zarząd odnośnych ministerstw, przeważna liczba urzędników państwowych na Wołyniu nie otrzymuje stabilizacji służbowej i po dawnemu pozostaje na prawach tymczasowych funkcjonarjuszy państwowych, t. j. ludzi, którzy mają takie same, jak urzędnicy państwowi, obowiązki i taką samą, jak oni, odpowiedzialność, bez tych samych jednak praw i przywilejów.

Ktokolwiek z byłych urzędników Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich przeżył okres likwidacji urzędów tego Zarządu, nieznośne targi o wyjednanie uwalnianym wówczas urzędnikom jakiejś zapomogi i upokorzenia moralne z tego powodu, ten dobrze pojmuje, jak krzywdzącą rzeczą jest takie przewlekanie sprawy stabilizacji tych pracowników państwowych.

Urzędnik państwowy stabilizowany, przeżywając przy dzisiejszym stanie naszej waluty ciężką biedę, a tu na kresach i straszne prywacje, brak mieszkania, poniewierkę, nieraz sypianie na tym samym stole kancelaryjnym, przy którym w dzień pracuje, ma przynajmniej pod nogami jakiś prawny fundament, ma tę pewność, że jeżeli będzie uczciwie pracował, to do śmierci ma zapewniony byt i stanowisko, emeryturę, a wreszcie ma nadzieję, że gdy się waluta nasza poprawi, skończy się przecież kiedyś i jego ciężki niedostatek.

Ale nieszczęsny „funkcjonarjusz państwowy" nie posiada ani tego fundamentu, ani tej nadziei, że mu kiedyś będzie lepiej. Ta tymczasowość, to pozbawienie praw—wszak to straszna krzywda, krzywda podwójna: materjalna i moralna. Doprawdy, dosyć już było czasu, aby poznać kwalifikacje tych ludzi i zasługujących na to czemprędzej stabilizować. Jeżeli niektórzy z dzisiejszych urzędników nie posiadają odpowiedniego ich stopniowi służbowemu wykształcenia, to brak ten nie powinien w żadnym wypadku wpływać ujemnie na ich stabilizację. Można i należy już na przyszłość mianować nowych kandydatów z zastosowaniem do nich

---

„Człowiek urojonej daty".

Czy znacie „Człowieka urojonej daty"? Czyście go kiedy widzieli? Widzieliście go z pewnością. Ale wątpię, ażebyście go znali. Podzielę się więc z Wami mojemi wiadomościami o tej dziwnej rasie, nie znającej czasu, ani miejsca.

I. Wygląd zewnętrzny.

Już z wyglądu zewnętrznego łatwo go poznać: wyświechtana zarzutka, którą nosi i w zimie i w lecie, wytarte łokcie marynarki, spodnie wystrzępione u dołu, twarz umyta niezbyt starannie, ale za to wyraz twarzy i oczy!.. Najbardziej charakterystyczne: płomienie w oczach, gdy marzy o urojonej przyszłości, kiedy nikt nikogo gnębić nie będzie, druzgoczący sarkazm, gdy mówi o działalności i ideałach przeciwników, i melancholijny uśmiech niemocy, gdy widzi rezultaty zewnętrzne swojej pracy.

II. Stosunek do otoczenia.

„Człowiek urojonej daty" jest naogół lubiany przez otoczenie, ale tak, jak są lubiani święci obrazkowi. Przyjaciele odchodzą zczasem od niego i później nie lubią o nim wspominać, gdy zaś zdarzy się wspomnieć, wtedy mówią najczęściej: „ten X to dziwny człowiek! każdy z nas był niegdyś idealistą, ale trudno — życie, to jest życie, a on tego nie może zrozumieć".

Narzeczona porzuca go, ażeby pójść zamąż za człowieka ostatniej daty (patrz: „Człowiek ostatniej daty"), a potem płakać i marzyć o tem, co by było, „gdyby stało się to, co się stać mogło"...

Ale najciekawszym jest stosunek „Człowieka urojonej daty" do swoich ideowych współpracowników i ideowych wrogów: i ci, i tamci bardzo go szanują, ale zarazem trochę się boją: jest on bardzo porządnym stronnikiem i niebezpiecznym przeciwnikiem. Ale częstokroć dzieje się i odwrotnie: wszelka walka ideowa i czysta znajduje w nim niezmordowanego szermierza i przodownika, lecz tam, gdzie trzeba uciec się do szwindlu, gdzie trzeba zamilczeć swoje wady, lub zalety przeciwnika,—nie mówiąc już o świadomem kłamstwie,—bo tego wymaga polityka, — „Człowiek urojonej daty" robi „awantury", lub popełnia czyny „nieodpowiednie".

III. Rola wśród swoich.

Najwięcej pożądanym jest „Człowiek urojonej daty" dla swoich, gdy przeciwnicy stoją

wymagań cenzusu naukowego, byłoby jednak niedopuszczalną niesprawiedliwością wykorzystać chwilowo, z powodu braku odpowiednio wykształconych teoretycznie kandydatów, pracę obecnych funkcjonarjuszy, a potem cisnąć ich, jak bezużytki, na pastwę losu.

Panowie naczelnicy ministerjalnych wydziałów personalnych mają obowiązek przypomnienia ministrom tej sprawy i jaknajrychlejszego ustalenia przez stabilizację losu licznej rzeszy państwowych urzędników na kresach wschodnich.

Marjusz.

O Związku Spółdzielni Województwa Wołyńskiego.

Na terenie tutejszym kiełkuje myśl zorganizowania Związku kooperatyw okręgu Wołyńskiego. Inicjatywa powstała jednocześnie w kilku miejscach i dlatego możemy liczyć na silne poparcie nowej placówki gospodarczo-kulturalnej, tak ze strony Rządu, jak i społeczeństwa.

Sprawa zorganizowania Związku spółdzielni jest kwestją doniosłej wagi i wymaga choć ogólnego omówienia.

Jakie cele ma przed sobą organizujący się Związek? Czy cele odrębne, wyłonione z pojęć ludzi dobrej woli, samorzutne, nieliczące się z niczem, mające tylko na względzie powstanie instytucji pod ich wyłącznem kierownictwem i z ich inicjatywy? Czy zaś cele i zadania ukształtowane dawną pracą wybitnych kooperatystów? Jak mamy przystąpić do pracy? Oto są pytania, na które każdy chcący wziąć udział w gospodarczej odbudowie kraju—winien dać odpowiedź, gdyż od celu, zadań Związku i sposobu wykonania statutu zależeć będzie spółdzielcza praca, na której rezultaty oczekują wszystkie zainteresowane warstwy społeczeństwa na Wołyniu.

Związek spółdzielni, będąc stowarzyszeniem społeczno-gospodarczem, winien mieć za zadanie połączenie wszystkich kooperatyw Ziemi Wołyńskiej celem skoordynowania ich pracy, kierującej się narodową polityką handlową i przemysłową. Związek może tylko wtenczas cieszyć się opinją i rozszerzać rynek zbytu, o ile weźmie za podstawę ścisłą n e u t r a l n o ś ć względem partji. W przeciwnym bowiem razie *a priori* stwierdzić możemy, że zarodek jego nie da należytego plonu w przyszłości, gdyż dążyć będą do zgładzenia go nietylko „bezpartyjne kupiectwo", lecz i najrozmaitsze nawzajem gryzące się partje, które mogą nawet połączyć się dla przeciwstawienia się Związkowi.

Polepszenie dobrobytu kraju jest dążeniem wspólnem. Każdy z nas jest przejęty swemi zapotrzebowaniami, które zadowolnić pragnie jaknajdokładniej. To też zmierzać winniśmy do wspólnej mety wspólnemi drogami. Związek spółdzielni może z ostrożnością wciągać do współpracy różne spółdzielnie klasowe i partyjne, o ile wydział wychowawczo-kulturalny wypełniać będzie należycie swoje zadania, wykonywując również ze ścisłą dokładnością czynności lustracyjne.

Kooperatyzm jest wrażliwy na wszelkie starcia partyjne, jak również narodowościowe, i trzeba wielkiego taktu, wyrobienia spółdzielczego, aby pogodzić wielką ideję przyszłości z realną chwilą, w jakiej znajdujemy się.

Rząd może tu przyjść z wielką pomocą w postaci dania subsydjum i zapewnienia kredytów. Szczegółowe jednak wtrącanie się władz w sprawy szczególnie wewnętrzne Związku może, jak wiemy z historji kooperacji, przyczynić się do silnych wstrząśnień w spółdzielniach. Aparat administracyjny, brutalność partyjna są za mało czułe względem wzniosłych zadań twórczości spółdzielczej i dlatego korzyści kooperatywom przynieść nie mogą.

---

u szczytu władzy. Jest on wtedy niezmordowanym agitatorem i „zawodowym wywrotowcem"; już sama jego obecność w stronnictwie nadaje pewien urok stronnictwu, jak wewnątrz, tak i nazewnątrz. Wizje świetlanej przyszłości, które roztacza „Człowiek urojonej daty" przed „szerszą publicznością", werbują tysiące zwolenników. Walka przeciwko „gnębicielom" jest straszna i nieubłagana (byleby była czystą).

Ale przychodzi zwycięstwo swoich i, po krótkich dniach tryumfu,—następuje chwila zastanowienia: co to jest? Hasła wycierpiane, przemyślane, wykute w śmiertelnem niebezpieczeństwie, pochwytują w nieczyste dłonie spekulanci idei, a minie parę dni, i wczorajsi wrogowie stają się najgorliwszymi sługami idei, własnych idei „Człowieka urojonej daty".

Zwycięstwo, które właściwie było jego zwycięstwem, nie przyniosło oczekiwanych korzyści dla idei. „Człowiek urojonej daty" umiał zwyciężyć, ale nie umiał zwycięstwa swego wykorzystać.

Odchodzi, czasami klnąc samą ideję zabrudzoną nieczystemi rękami i przechodząc do obozu przeciwnika, najczęściej usuwając się kompletnie od życia, a czasami (a są to wśród nich najsilniejsi) odchodzi w zrozumieniu, że ideja pozostaje wielką, lecz niema jeszcze odpowiednich ludzi.

IV. Znaczenie „Człowieka urojonej daty" dla kultury.

— Więc cóż robi twój „Człowiek urojonej daty"? — spyta czytelnik. — Nic? Ani dla ludzi, ani dla siebie? Przecież ideje jego nie wchodzą w życie, a służą tylko dla przykrycia podłej działalności ludzkiej tłuszczy?

— Nie, drogi czytelniku! Robi, i robi bardzo wiele. On przyucza ludzi do tego, że poza drobnem i marnem wyrachowaniem jest jeszcze piękna ideja. On jest fermentem w społeczeństwie. Bo gdyby nie on, ludzkość zamarłaby w pewnem stadjum i nie poszłaby dalej. On uczy młodych, jak trzeba żyć, on jest otuchą nawet szarego człowieka w chwilach zwątpienia. Jeśli dziś zginie „Człowiek urojonej daty",—data obecna stanie się datą wieczną!

Żyj więc, „Człowieku urojonej daty"! Żyj, twórz, ucz i nie zrażaj się tem, że my nie jesteśmy warci Ciebie! Przecie nie każdy może, gdyby nawet chciał...

Łuck. *A. B.*

Winniśmy iść w danym wypadku drogami utartemi, udoskonalać je wytrwałą pracą, której celem musi być odbudowa naszej ukochanej Polski za pomocą wspólnych wysiłków.

Tu nie może być mowy o sobkostwie i partyjnem wypinaniu się „byle wyżej", gdyż nieuctwo kooperatystyczne okaże się w pierwszych krokach Związku, zaś przy zgodzie, razem ucząc się społecznego handlu, zetrzemy swary stronnictw, zarozumiałość i manję wielkości, na którą tak często chorują ludzie na prowincji. Kooperatyzm nauczy nas myśleć realniej, wznioślej, a serce nasze zmusi do przyznania, że jesteśmy dziećmi jednej Ojczyzny, jednej siły wyższej—jednego Stwórcy.

Związek ma przed sobą wielkie zadania: pomoc materjalną stowarzyszeniom spożywców i wytwórców, wyjednanie dla siebie prawa związku rewizyjnego w myśl art. 66, 68, 70 ustawy o spółdzielni z dn. 29 października 1920 r. (o ile ma ona tu na kresach obowiązywać). Nadto szczególną uwagę winni zainteresowani zwrócić na wydział wychowawczo-kulturalny i lustracyjny, ponieważ od tych wydziałów będzie zależeć dalszy rozwój pomyślny Związku.

Aby dokonać tak wielkiego dzieła, jak skupienie handlu społecznego na całej ziemi Wołyńskiej, poparcie inicjatywy twórczości spółdzielczej, nadanie Związkowi należytego kierunku bezpartyjności i wychowanie całego zespołu ludzi myślących realnie w duchu idej kooperatystycznych, trzeba specjalistów. Każdy wydział (handlowy, wychowawczo-kulturalny i lustracyjny) Związku winien być obsadzony siłą fachową. Oni potrafią rozwinąć działalność Związku z korzyścią dla kraju. Tu nie firmy osobistej nam potrzeba, lecz realnego wykonania woli stowarzyszonych.

Silny Związek będzie regulatorem cen na rynku, będzie promieniał naszemi ekonomicznemi dążeniami, które paraliżować pragną tutejsi i zagraniczni wrogowie.

Silne okręgowe Związki spółdzielni — to przyszła dźwignia gospodarcza naszego kraju. Bierzmy się więc do wspólnej pracy, nie zrażajmy się przeszkodami i pamiętajmy, że „nie jeno liczba my, ale i siła".

Łuck. *Wand—Sudni.*

Ze statystyki osadnictwa wojskowego w powiecie Dubieńskim.

Ogólny zapas ziemi w powiecie Dubieńskim, kwalifikujący się do przyjęcia w maksymalnych granicach Ustawy z dnia 17-XII 1920 roku (przejętej w roku 1921 i pozostającej do przejęcia w roku 1922), z określeniem spożytkowania przejętej już ziemi.

Tablica I.

	HEKTARY: użytków rolnych	lasów
1) Ziemi państwowej (skarbu i członków b. dynastji)	119,08	—
2) Klasztornej, duchownej i publicznej	4.512,61	—
3) Prywatnej obcokrajowców	7.296,28	18,50
4) Obywateli polskich	2.727,17	—
5) Ponad 400 ha (dobra ks. Radziwiłła)	6.227,25	—
6) Opuszczonej mniejszej własności	224,37	17,25
Razem	21.086,75	35,25

Z powyższego ogólnego zapasu ziemi ornej i lasów podczas siedmiomiesięcznej działalności Dubieński Powiatowy Komitet Nadawczy zdołał przejąć:

Tablica II.

	HEKTARY: użytków rolnych	lasów
1) Ziemi państwowej (skarbu i członków b. dynastji)	—	—
2) Klasztornej, duchownej i publicznej	2.341,81	—
3) Prywatnej obcokrajowców	7.296,28	18,00
4) Obywateli polskich	2.727,17	—
5) Opuszczonej mniejszej własności (20 kolonji opuszczonych)	224,37	17,25
Razem	12.589,63	35,25

czyli przejęcie już dokonane wynosi $^3/_5$ ogólnego zapasu ziemi, kwalifikującej się do przejęcia.

Pozostaje jeszcze maksymalnie do przejęcia 8517,13.

A mianowicie:

1) Ziemi państwowej (skarbu i członków b. dynastji)	109,08
2) Ziemi duchownej i klasztornej	2.170,80
3) Ponad 400 ha (ks. Radziwiłła)	6.227,25
Razem	8.517,13

Tablica następna wykazuje, czy działalność Dubieńskiego Komitetu Nadawczego była planową i w jakim stopniu odpowiadała rzeczywistym potrzebom osadnictwa wojskowego.

Tablica III.

A. Oddano na osadnictwo wojskowe

	HEKTARÓW: użytków rolnych	lasów
1) Nadziałów indywidualnych 112	1.821,04	17,25
2) W postaci władania grupowego, grupom żołnierzy, zrzeszonym w spółki ziemskie, 8 grupom	2.707,94	18,00
Razem	4.528,98	35,25
B. Przeznaczono:		
1) Na cele publiczne	72,31	
2) „ reformy rolnej (robotnicy rolni)	399,63	
Razem	471,94	
Ogółem	5.000,92	35,25

Z czego wynika, że z ogólnej sumy przejętej przez Komitet Nadawczy ziemi w roku 1921 (12.589,63 -|- 35,20) zaledwie 40% zostało spożytkowane na cele osadnictwa wojskowego, reszta w ilości 7.588,71 ha została zamagazynowana, jako zapas na rok 1922.

Średni indywidualny nadział ziemi ornej wynosi

1.821,04 : 112 = 16,25 ha.

Stosując tę samą normę do nadziałów grupowych, wynikało by, że w 8 grupach nadzielono:

2.707,94 : 16,25 = 166 ludzi.

Ratujcie!

W stolicy naszej uderzono w wielki dzwon Miłosierdzia, aż jęknęły od echa dzwony w całej Polsce i dzwonią, a dzwonią po miastach, miasteczkach i wsiach, docierając do oziębłych serc, do wystygłych dusz ludzkich swym wielkim zewem: Ratujcie!...

Jedni z nas usnęli w błogostanie posiadania Polski, drudzy drzemią słodko na szczycie po-

wodzenia, lub gorzknieją w rozczarowaniu, a trzeci zapomnieli o Ojczyźnie i obowiązkach obywatelskich, bo albo ciężko walczą o byt materjalny, albo paskują, albo toczą ze sobą zaciekłe walki przekonaniowe, w których częstokroć większą rolę odegrywa warcholstwo, niż dobro Macierzy, która przecież już jest, przecież już zmartwychwstała!...

Tak, Polska już żyje i żyć będzie nazawsze. Lecz czy to przeświadczenie, czy to zeznanie powinno nas czynić ślepymi i głuchymi na wszystko, co nas otacza, co wzywa do naszego rozumu, do naszego serca? Przenigdy!

A więc patrzmy, a wzrok nasz niech biegnie dziś tylko na Wschód, na rzesze repatrjantów i wracających z niewoli żołnierzy polskich.

Niech wzrok nasz spotka wygasłe lub palące się gorączką oczy tych wszystkich, co Polskę tylko pod całunem grobowym widzieli, tych, co jeszcze ziemi-matki ucałować nie zdążyli.

Spójrzmy w te głodne twarze, koloru ziemi! Spójrzmy na wyschłe piersi karmiących matek! Spójrzmy na dzieci, znękane brakiem chleba i ciepła! Spójrzmy na zamarzłe na ich wychudłych twarzyczkach łzy-perły! Spójrzmy na ich zczerniałe rączki i nóżki, świeżo odcięte w szpitalu!... Spójrzmy na ich kadłubki, zamarzające w chłodnych barakach! Spójrzmy na tę „przyszłość Narodu naszego“!

Spójrzmy w te upokorzone i wynędzniałe, a niegdyś tak śmiałe i dumne oblicza naszych syberyjskich starców, byłych katorżników za sprawę Polski; spójrzmy na wiarusów naszych, wracających nareszcie z niewoli, którzy już sił nie mają bagneta utrzymać w ręku; spójrzmy, miejmy uczciwość spojrzeć prosto w oczy strasznej nędzy ludzkiej, i z tej cichej konsternacji wzrokowej niech w nas zapłonie znicz wielkiego miłosierdzia, bratniej pomocy!

Ratujcie!... To do was, Polacy, wołają o ratunek nawpół zamarzłe i zgłodniałe rzesze obywateli polskich, wracających do kraju!

To do was wołają z pod Wiednia cienie praojców waszych, co ongiś tak snadnie szli ratować chrześcijaństwo, czyją chlubą wy się dziś chlubicie!

To do was woła tradycyjna szlachetność i rycerskość polska, która jeszcze nigdy, jak jest nasz wielki Naród, nie zatknęła uszu na okrzyk: Ratujcie!

To do was, Polki, woła wasz święty obowiązek! Na was dziś patrzą z zaświatów wasze wielkie i sławne pramatki, żony i siostry powstańców, a Konopnicka, „aż ztamtąd“, układa do was nowy wiersz, nową odę: „Do kobiety Polki!“

Do ciebie, Młodzieży Polska, wołają „nasze ukochane Iwięta“, poległe w obronie Warszawy i Ojczyzny. Bądźcie bohaterami tej świętej sprawy! Stańcie się nowem pokoleniem nie słomianych ogni, lecz energji i czynu, bo tak chce Ojczyzna, bo tak być musi!

Niech się obudzi wszędzie ofiarny czyn, niech każda zabawa, każda rozrywka ma od dziś na celu także pomoc repatrjantom, niech każdy dom polski wywoła na oczach chociażby tylko jednego męczennika polskiego łzę radości i wdzięczności, bo źródło łez bólu już wyschło u nich!...

Ojczyzna i lud wam tego nie zapomni, a świat i nawet wrogowie Polski uchylą czoła przed waszem zbożnem dziełem, tym nowym cudem!...

Słuchajcie!... To w całej Polsce biją dzwony i, jak rozpalonem żelazem, kreślą w waszym mózgu, w waszem sercu, a potem, siłą fal myślowych, niosą dalej i dalej wielki zew: Ratujcie!...

Jan Tchorzewski.

P.S. Ja wierzę, że ten szczery apel powoła nasze ofiarne społeczeństwo do większej akcji ratunkowej, niż tygodniowa zbiórka. Ja wierzę, że energiczne jednostki poruszą niezwłocznie szerszy ogół i zorganizują we wsiach (gminy), miasteczkach i miastach towarzystwa stałej pomocy repatrjantom ze Wschodu (aż do zupełnego ukończenia ruchu repatrjacji), na wzór istniałych w swoim czasie „Towarzystw Pomocy Ofiarom Wojny“, które to towarzystwa okazały ogromną materjalną pomoc naszym wygnańcom. Chodzi o dobrowolne miesięczne datki, w zależności od materjalnej sytuacji dającego.

Nędza straszna, niemal bezdenna! Któż pomoże, jeśli nie my sami?

Niech tą serdeczną odezwę odczytają w całej Polsce: w szkołach, na zebraniach, w prywatnych domach, wszędzie gdzie nie zamarło sumienie ludzkie, a rezultat będzie tak wielki, jakiego się nawet najwięksi optymiści nie spodziewają. Najbliższy czas to nam pokaże. Sejm, Rząd, prasa bez różnicy kierunku politycznego i duchowieństwo dopomoże nam. A więc wytwórzmy największą energję w tej sprawie, przejdźmy natychmiast do czynu, do organizacyjnej pracy, a naszem hasłem niech będą słowa jednego z największych wieszczów naszych: „Patrz w serce i kochaj sercem“!

Przypisek Autora odezwy.

Proces o zabójstwo urzędnika.

Zamieszczając w № 7 z d. 19 listopada 1921 r. „Głosu Wołyńskiego“ opis i okoliczności popełnionej przez Halińskiego zbrodni, powstrzymaliśmy się od wydania opinji o czynie pporucz. Halińskiego, wierząc niezłomnie, że Sąd Łucki wyda wyrok sprawiedliwy.

W № 9-ym z d. 26 lutego b. r. zamieściliśmy akt oskarżenia, nie będziemy więc już samego faktu zbrodni, dokonanej przez J. Halińskiego, opisywali.

Zaznaczymy jedynie, że badanie przeszło 20 świadków, tym razem samych inteligentów, ustaliło następujące ważne dla sprawy szczegóły:

1) że ś. p. Piotr Kochański, nieskazitelny Polak i urzędnik, troszczący się szczerze o los zdemobilizowanych wojskowych, jaknajgorliwiej współdziałał w wydawaniu im koncesji na sprzedaż napojów alkoholicznych i że dziwnie tragicznym zbiegiem okoliczności padł właśnie z ręki zdemobilizowanego oficera, człowieka wysoce nerwowego, nadczułego, który wmówił w siebie i uwierzył, że mu się dzieje jakaś krzywda, że wszyscy mu życie utrudniają, że społeczeństwo jest nieczułe na los zdemobilizowanego obrońcy swojej wolności i niepodległości, a ponadto mającego bardzo fałszywe pojęcie o honorze wojskowego, chociaż w chwili popełnienia zbrodni wojskowym już nie był;

2) że — jak zawsze, gdy zbrodnię popełnia człowiek o chorobliwej nerwowości, niezdolny do walki o życie, zrażający się łatwo przeciwnościami, słaby i zdolny do utraty nadziei, lecz w gruncie rzeczy szlachetny — tak i tym razem Haliński doszedł do popełnienia zbrodni zabójstwa nie tylko wskutek wewnętrznych, własnych pierwiastków psychologicznych, mogących go doprowadzić do tragedji, lecz również i wskutek dziwnie sprzyjających pozorów,

które mogły w nim ugruntować przekonanie o tem, że mu się dzieje krzywda, że ta krzywda jest następstwem podłości ludzkiej, niewdzięczności i przekupstwa;

3) że tak bardzo tragiczny i bolesny wypadek, który jednego dzielnego pracownika i zacnego człowieka pozbawił życia, a drugiego młodzieńca jeszcze, mającego za sobą czystą i ofiarną przeszłość, doprowadził do zbrodni, do ławy oskarżonych i do wiecznej udręki wyrzutów sumienia, jest przejawem powojennej zbiorowej choroby duszy, tak bardzo rozpowszechnionej wśród tych zwłaszcza, co jak Haliński duszę swoją zbyt wcześnie musieli nakłonić do przeżywania okropności wojny, do widoku mordów, do zgliszcz, rabunków, do stałego brania czegoś gwałtem.

— — — — — — — — — — —

Rozprawy sądowe rozpoczęły się o g. 11[15].

Dziwnie niefortunnie składały się okoliczności dla pp. adwokatów. Jeden z nich, nestor palestry łuckiej, adwokat przysięgły Matussewicz, dając, zaprawdę, świadectwo bohaterskiego spełniania obowiązków, przyszedł do sądu tak ciężko chory, że raz omdlał, a później musiał zdać obronę powództwa cywilnego na młodszego kolegę, adw. prz. Rostockiego, który podjął się obrony bez uprzedniego przygotowania, tem nie mniej wywiązując się doskonale ze swojego zadania, bardzo wprawdzie ułatwionego przez deklarację obrony, która zgóry powództwo cywilne uznała i oświadczyła, że ani jednem słowem nie obrazi pamięci zmarłego, którego poczytuje za człowieka nieskazitelnego.

Z pośród obrońców podsądnego zachorował znów mecenas Jan Zaleski, który nie mógł być obecnym podczas badania świadków, zjawił się jednak po południu, aby wygłosić tę część obrony, która na niego przypadła z podziału.

Podsądny nie chciał skorzystać z prawa prośby o odłożenie sprawy z powodu choroby jednego z obrońców, jak również apelacji nie założył.

Tak, jak to wyrzekł w swojem ostatniem słowie, chciał, aby corychlej go osądzono i aby mógł zacząć pokutę.

— — — — — — — — — — —

Pogląd Sądu na proces ppor. Halińskiego uwydatnił się najdobitniej w oskarżeniu, skonstruowanem przez pprokuratora.

P. pprokurator Tomaszewski wygłosił następującą mowę oskarżającą:

Faktyczna strona procesu jest bardzo prosta. Porucznik Haliński zabił naczelnika Kochańskiego—fakt ten jest ustalony i nie ulega żadnej wątpliwości. Sam Haliński przyznaje się do winy, iż strzelił parę razy do K.—wystrzały te słyszeli świadkowie, którzy widzieli oskarżonego, wychodzącego z gabinetu K. z rewolwerem w ręku i strzelającego jeszcze raz w korytarzu Izby Skarbowej.

Wreszcie oględziny sądowo-lekarskie trupa K. ustaliły, iż śmierć nastąpiła wskutek obfitego wewnętrznego krwotoku, spowodowanego uszkodzeniem żyły wrót wątroby przez bezwzględnie śmiertelny strzał z broni palnej. Słowem, że oskarżony zabił, to fakt niewątpliwy.

Jednak, Wysoki Sądzie! nie ta zewnętrzna szata powyższego wypadku decyduje o winie osk. Ażeby stopień tej winy ustalić, musimy zajrzeć w głąb, dotrzeć do jądra sprawy.

Trzeba więc rozstrzygnąć następującą kwestję, a zarazem kwestję decydującą, czy strzelając i zabijając K. oskarżony był w stanie poczytalnym, czy też niepoczytalnym, t. j. w takim stanie, podczas napadu takiej choroby, która doprowadziła go do zamroczenia umysłu lub zupełnej nieświadomości.

Czy rozumiał oskarżony, strzelając do K., istotę i znaczenie popełnionego czynu, czy kierował swojemi czynami?

Przedewszystkiem musimy przyjąć pod uwagę orzeczenie lekarzy — 3-ch specjalistów, którzy po dokładnem, ściśle naukowem zbadaniu oskarżonego najpierw na śledztwie wstępnem, następnie na posiedzeniu S. O. w trybie 353 art. U. P. K. kategorycznie i w formie konkretnej uznali go za osobnika zdrowego umysłowo, działającego w krytycznym czasie pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego.

To samo stwierdził dziś biegły lekarz.

A więc ludzie nauki—specjaliści z dziedziny psychicznej człowieka, po zbadaniu oskarżonego i zaznajomieniu się z całym materjałem śledztwa wstępnego, a dzisiaj i przewodu sądowego, przeczą, ażeby Haliński znajdował się wtedy w stanie niepoczytalnym.

I my nie mamy żadnych danych, któreby mogły przekonać nas, że nie zdawał sobie sprawy z tego, co uczynił w czasie zabójstwa Kochańskiego.

Oskarżony 12 listopada z. r. przychodzi do Izby Skarbowej i tam, będąc zapewniony przez świadka Kuźmina, że otrzyma koncesję, lecz władza obowiązana jest przed wydaniem takiej koncesji załatwić pewne nieodzowne formalności, odrazu, po otrzymaniu od K. odpowiedzi w formie grzecznej, że podanie musi przejść przez posiedzenie gospodarcze, — zaczyna się irytować i pozwala sobie pierwszy rzucić K. obrażający go frazes: „żydom dajecie koncesje, a nam oficerom i żołnierzom odmawiacie!"

Bardzo naturalne, że K. tak niezasłużenie obrażony (bo jak się okazało K. właśnie był stanowczo przeciwnikiem dawania spekulantom koncesji na sprzedaż wódki i był za tem, ażeby koncesje te dawać zdemobilizowanym wojskowym) zmienił uprzejmy ton i wyprosił Halińskiego za drzwi.

A teraz raptem zmieniają się role: oskarżony, obraziwszy K., poczuł się strasznie obrażonym, obrażonym na tyle, iż postanowił krwią zmyć tę obrazę, wyjmuje więc rewolwer i strzela w bezbronnego Kochańskiego, stojącego tuż koło niego.

Strzela 3 razy, wybiega z gabinetu za uciekającą od niego ofiarą na korytarz i tam jeszcze wymierza strzał czwarty, a potem rzuca na ziemię rewolwer i zwraca się do obecnych: „a teraz zróbcie ze mną co chcecie — sądźcie mnie!"

Pytam się, czy jest w tem wszystkiem cokolwiek, co by mówiło o chwilowym obłędzie oskarżonego, o zamroczeniu umysłu, o utracie świadomości?

Nie — zgoła — nic! Oskarżony postąpił, jak źle wychowany, niezrównoważony człowiek z przesądnemi, mylnemi, wprost dzikiemi pojęciami o honorze, zabijając bezbronnego człowieka za to, iż ten człowiek, prawdziwie

honorowy, zareagował zupełnie słusznie na grubijański frazes, zawierający oskarżenie o łapownictwo!

Pytam się, jak winien był przeciwdziałać takiemu oskarżeniu każdy urzędnik, tak sumienny i nieskazitelnie czysty, jak nieboszczyk Kochański? Przecież wyproszenie za drzwi było w danej sytuacji jedynem zupełnie przyzwoitem wyjściem ze strony Kochańskiego. Przecież inny na jego miejscu, mniej powściągliwy, mógłby i spoliczkować, wyrzucić z gabinetu przy pomocy gońca!

Z zeznań szeregu świadków-oficerów, kolegów oskarżonego, widzimy, że Haliński zawsze był nadzwyczaj popędliwy, prędki, skory do awantur, że nieraz jego koledzy powstrzymywali go od czynów, które by miały nieprzyjemne skutki!

Szczerze bym żałował oskarżonego, gdyby Sąd uznał go za niepoczytalnego, albowiem na mocy art. 39 K. K. zmuszony był by Sąd człowieka, który dokonał zabójstwa w stanie chorobliwego rozstroju psychicznego, osadzić na dłuższy czas w zakładzie leczniczym!

Zniewolony jestem poruszyć następnie bardzo drażliwą kwestję — kwestję bronienia honoru kastowego, honoru munduru! Jak jedna jest na świecie sprawiedliwość, jak jedno jest sumienie, tak i jedyne winno być i jest pojęcie o honorze. Nie może być dzielenia honoru na honor człowieka, noszącego mundur wojskowy i na honor człowieka w uniformie urzędnika, na honor wojskowy i na honor cywilny. To jest absurd. Honor jest jeden dla wszystkich uczciwych ludzi i każden obowiązany jest bronić swego honoru.

I teraz, gdy nadchodzą zadania pokojowe, gdy nadchodzi Polska Cywilna, która pragnie jak najprędzej wcielić wojskowych zdemobilizowanych i dać im możność życia spokojnego, to ta Polska Cywilna ma prawo przedewszystkiem żądać, aby względem niej Polska Wojskowa nie stosowała terroru rewolwerowego.

Nie będę poruszał kwestji, czy miał prawo osk. H., po zdemobilizowaniu, uważać siebie za wojskowego, za oficera, i być więcej „czułym“ na obrazę, aniżeli winien się czuć nieoficer. Nie będę mówił o tem, o ile zaszczytnem jest dla człowieka, tak „czułego“ na honor, jak osk. Haliński, branie się do handlu napojami alkoholicznemi, gdzie, notabene, potrzebne są duże pieniądze na zakup wódek i urządzenie interesu, a pieniędzy tych oskarżony nie posiadał. Wiadomo nam, że bardzo często, niestety, zdarza się, iż osoba, nie mająca potrzebnej sumy pieniężnej i potrzebnej wprawy, otrzymaną koncesję natychmiast odstępuje za grube pieniądze — przeważnie osobom pochodzenia izraelickiego, pozostawiając jedynie swoją firmę na szyldzie. Ja bardzo szanuję Wojsko Polskie, któremu zawdzięczamy niepodległość naszej Ojczyzny, szanuję tych bohaterów, którzy stworzyli: „Cud Wisły“, i dla tego twierdzę, iż osk. H., jeżeli 12-XI-1921 r. zabijając K. tym czynem w swem mniemaniu bronił honoru munduru wojskowego, — twierdzę, że swoim czynem nie bronił, lecz splamił ten zaszczytny mundur sławnego Wojska Polskiego. Bo zabójstwem człowieka, pełniącego uczciwie swoje obowiązki urzędnicze dla dobra Ojczyzny, nie broni się honoru munduru wojskowego! Przecież takie czyny wnoszą w życie państwowe anarchję, nierząd, tamują prawidłowy bieg maszyny państwowej, a co za tem idzie, takie czyny muszą być karane i to karane surowo.

Zasługi oskarżonego, jako sumiennego oficera, jako obywatela, broniącego Ojczyzny z orężem w ręku i inne okoliczności, mogą tylko posłużyć Sądowi do pewnego złagodzenia kary, ale kara i to kara surowa winna zawisnąć nad głową Halińskiego za popełnioną przez niego ohydną zbrodnię, za zabójstwo urzędnika podczas wykonywania przez niego obowiązków służbowych, i to urzędnika nadzwyczaj sumiennego, urzędnika bez skazy, urzędnika, który właśnie miał na celu los zdemobilizowanych wojskowych.

Kwalifikując przestępstwo to z art. 455 p. 3 K. K., nie omylę się, jeżeli powiem, iż surowej, zasłużonej kary tej oczekuje nie tylko Urząd Prokuratorski, lecz całe społeczeństwo miejscowe.

— — — — — — — — — — —

Świetne mowy obrończe wygłosili pp. mecenasi J. Zaleski i M. Skokowski, oświetlając wszystkie szczegóły procesu psychologicznego, jaki się odbywał w duszy podsądnego przed czynem zabójstwa, i dając sprawie szerokie tło przeżywanej epoki przez wielu tych, co sądzili, iż niepodległość Ojczyzny będzie zarazem rajem na ziemi, a spotkali się z twardą i ciężką dolą.

Uzyskała też obrona prawie całe *maximum*, o jakie prosiła.

Rozprawy, rozpoczęte o g. 11 m. 15 rano, zakończyły się o g. 8 m. 15 wieczorem wyrokiem, którego treść podaliśmy w № poprzednim.

Sala sądowa miała wygląd uroczysty. Za fotelami kompletu sądzącego zasiadło liczne grono pp. sędziów.

Na ławach adwokackich zasiadła prawie cała palestra łucka.

Kronika życia wołyńskiego.

Zjazd samorządowy.

W gronie osób, interesujących się sprawami samorządowemi, powstała myśl zwołania ogólno-wołyńskiego Zjazdu, poświęconego omówieniu najważniejszych zagadnień z dziedziny samorządu gminnego, miejskiego, powiatowego i wojewódzkiego. W Zjeździe mają wziąć udział przedstawiciele wszystkich Rad gminnych Województwa Wołyńskiego, przedstawiciele władz państwowych, władz komunalnych i komitetów gospodarczych.

W niedzielę, d. 5 b. m., o godz. 5 po poł., w sali Domu Ludowego w Łucku odbędzie się zebranie organizacyjne Zjazdu, na którem wybrany będzie Komitet.

Związek Spółdzielni.

W niedzielę, d. 5 marca, w lokalu Rady Kółek Rolniczych w Łucku, odbędzie się zebranie organizacyjne Związku spółdzielni wołyńskich.

Członkami Związku mogą być wszystkie kooperatywy, działające na terenie Wołynia. Warunki przystąpienia—5000 m. wpisowego i 20.000 m. udział.

Kółka Rolnicze.

Na niedzielę dn. 26 marca r. b. do lokalu Rady Kółek Rolniczych zwołany jest Zjazd Delegatów Kółek Rolniczych powiatu Łuckiego celem zawiązania powiatowego Związku Kółek Rolniczych.

Wręczenie sztandaru.

Uroczystość sokola, jaka się odbyła w Łucku d. 26 ub. m., miała przebieg wysoce sympatyczny. Do stolicy Wołynia przybyła delegacja, złożona z 50 osób, z prezesem Okręgu Lubelskiego, druhem Feliksem Moskalewskim na czele. Do delegacji należeli także druhowie z Chełma i Kowla.

Na dworcu kolei powitali gości liczni przedstawiciele instytucji łuckich, a pełną uczucia mowę powitalną wygłosiła p. A. Zaykowska, poczem druh Szubstarski wyniósł z wagonu Sztandar sokołów westfalskich. Muzyka zagrała hymn narodowy. Rozpoczął się pochód do Starostwa, a później do Katedry, gdzie po Mszy św. ks. prałat Muraszko uroczyście poświęcił Sztandar, a ks. proboszcz Cichocki wygłosił z ambony przepiękną i patrjotyczną mowę.

Z Katedry pochód ruszył na plac. Tutaj w pobliżu prastarego Zamku ustawiły się zastępy sokołów, harcerzy i różnych delegatów. Bardzo serdeczne i gorące przemówienie wypowiedział ks. Baranowski, kreśląc dzieje i znaczenie Sokoła w Polsce. Następne mowy wygłosili p.p. J. Suszyński, Dr. Miłaszewski i H. Sumowski, wreszcie prezes Okręgu lubelskiego Moskalewski i prezes Sokoła łuckiego Jaworowski. Wręczenie Sztandaru odbyło się z wielką i wzruszającą ceremonją, przy dźwiękach „Roty“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Na obiedzie w Starostwie obecny był p. o. Wojewody, p. Dworakowski.

Po południu odbyły się w salonach Województwa ćwiczenia sokole, a wieczorem — bal.

Uroczystość sokola w Łucku pozostawiła jaknajmilsze wspomnienie.

Odczyt o komunizmie.

Zapowiedziany w d. 4 marca odczyt p. Jana Tchorzewskiego p. t. „Komunistyczna eudemonologja“ (Eudemonologja-nauka o szczęśliwości), z powodów niezależnych od prelegenta, odbędzie się o dzień później, t. j. w niedzielę 5-go marca, o g. 6-ej wieczór, w sali urzędu Województwa Wołyńskiego.

Bilety w cenie od 200 do 1000 mk. można będzie nabyć w dniu odczytu przy wejściu do sali Województwa od g. 5-ej po południu. 25% czystego dochodu przeznacza się na rzecz repatrjantów ze Wschodu.

Należy się spodziewać, że tak ciekawy odczyt wypełni po brzegi piękną salę Województwa.

Z T-stwa Miłośników Sceny.

W niedzielę, d. 5 marca, o godz. 7-ej wiecz. zbierają się w lokalu Domu Ludowego w Łucku wszyscy uczestnicy sekcji dramatycznej T-stwa Miłośników Sceny. Na zebraniu tem omówiony ma być plan działalności oraz ułożony repertuar przedstawień scenicznych w ciągu Wielkiego Postu.

Pożądanem jest, ażeby przybyli wszyscy biorący już udział w próbach, jak również sympatyzujący teatrowi amatorskiemu.

Brak wagi.

Na stacji Łuck dotychczas nie ma wagi. Zwracaliśmy już na to uwagę przed kilku miesiącami.

Ale Radomska Dyrekcja Kolei Państwowych głucha jest na wszelkie wezwania.

Stacja Łuck, nie mając wagi, z całą bezczelnością stempluje jednak i gwarantuje wagę towarów i zbóż. Jak to nazwać?

Drożyzna w Łucku.

Ceny artykułów spożywczych na Wołyniu w ostatnich tygodniach znów znacznie podrożały. Poniżej przytaczamy ceny niektórych artykułów:

Mleko 200 mk. litr, masło 900 mk. funt, słonina 300 mk. funt, mięso wołowe 140 — 180 mk. funt, cielęcina 120 mk. funt, wieprzowina 160 mk. funt, jajka 60 mk. sztuka, chleb żytni 55 mk. funt, kartofle 500 mk. pud, cukier 290 mk. funt, pomarańcze 180 mk. sztuka, cytryna 80 mk. sztuka.

OFIARY

Na Repatrjantów z Rosji.

Otrzymano za królika od

Felka F.	1000 m.
Nowosad	100 „

Sprawozdanie

z wieczoru tanecznego, urządzonego staraniem Koła Polek w Łucku dnia 18 lutego 1922 roku w sali klubu „Ognisko“, dochód z którego przeznaczony na pomoc dla zdemobilizowanych, a niezdolnych do pracy żołnierzy.

Przychód:

Za bilety i ofiary	205.500 m.
Procent z bufetu	10.000 „
Za sprzedaną dekorację	10.000 „
	125.500 m.

Rozchód:

Orkiestra	25.000 m,
Za salę	5.000 „
Pasta do podłogi	1.000 „
Papier, nici i t. d.	3.955 „
Bibułbi 150 ark.	1.750 „
Nafta	480 „
Taśma izolacyjna	200 „
Druk zaproszeń	1.270 „
Ogółem wydano	38.655 m,
Czysty dochód	**86.845** m.

Niniejszem Koło Polek składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy łaskawie przyczynili się do powodzenia zabawy, a w szczególności sz. pp. gospodarzom balu i wodzirejom za podjęte trudy przy urządzeniu i prowadzeniu zabawy, a także Zarządowi „T-wa Wolt“ za bezinteresowne udzielenie światła.

Zarząd Koła Polek.

Sprawozdanie

z balu urządzonego staraniem Zarządu Rówieńskiego Koła Macierzy Szkolnej w Równem, dnia 18 lutego w salach Klubu Polskiego, na rzecz biednych uczni Bursy Rówieńskiej.

Przychód:

Wstęp razem z beneficjami	232.500 m.
Bufet słodki	24.000 „
„ klubowy	326.000 „
Sklep spożywczy	5.000 „
Razem	587.775 m.

Rozchód:

Muzyka, urządzenie bufetów i inne	365.345 m.
Czysty dochód	222.430 m.

Zarząd Koła Macierzy Rówieńskiej wyraża swoje podziękowanie za beneficje pp. Jasieńskiej, Żeznerskiej, Piotrowskiej i Rudnowskiej za ofiarowane kosze kwiatów, pp. Grigorjewowi, Piotrowskiemu, pułk. Wróblewskiemu, ks. Radziwiłłowi, Lipidowskiemu, Sienel-Zdienickiemu i Delegacji Granicznej za beneficje pieniędzmi i wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia balu.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Romuald Matussewicz.

W dniu 1 marca r. b. zmarł w Łucku jeden z najwybitniejszych adwokatów, ś. p. Romuald Matussewicz, radca prawny Komisji Odwoławczej.

Zmarły pochodził z Ziemi Wileńskiej, ukończył w roku 1891-ym Uniwersytet w Moskwie, poczem osiadł w Humaniu, gdzie w ciągu trzydziestu lat pracował w adwokaturze tamtejszej.

Wyróżniał się zawsze jako bardzo dobry prawnik i jako człowiek nieposzlakowanej uczciwości.

Będąc już ciężko chorym, stawił się w dniu 24 ub. m. w Sądzie na proces Halińskiego, w którym miał występować w charakterze powoda cywilnego.

Przeżył lat 57.

Pogrzeb ś. p. Matussewicza odbył się w Łucku d. 3 marca r. b.

Ś. p. Wincenty Chojecki.

Dnia 16 lutego b. r. zmarł w Krakowie ś. p. Wincenty Chojecki, ur. w r. 1867 w Tatarynówce, powiatu Skwirskiego, ziemi Kijowskiej.

Zeszedł do grobu jeden z najwybitniejszych Polaków kresowych, który w historji życia narodowego odegrał wybitną rolę i zasłużył sobie na powszechny szacunek.

Prawnuk Jana Niepomucena Chojeckiego, posła na Sejm czteroletni i obrońcy Konstytucji 3 maja, więzionego przez Targowicę, — ś. p. Wincenty wychowany został w rodzinnej tradycji patrjotycznej. Do szkół średnich uczęszczał w Warszawie i Ostrogu, poczem ukończył wyższy zakład handlowy w Petersburgu.

Po odbyciu praktyki w majątkach Szepietowieckich, osiadł na gospodarstwie rolnem najpierw w Klitonce na Podolu, a następnie w rodzinnej Tatarynówce w Kijowszczyźnie. Zasłynął w bliższej i dalszej okolicy, jako wzorowy gospodarz i obywatel o szerszych aspiracjach społecznych.

Jednym z najważniejszych obowiązków narodowych, jakie ziemiaństwo polskie na kresach wówczas miało, była obrona stanu posiadania polskiego, to też w tej dziedzinie ś. p. Chojecki zrobił bardzo wiele, czuwając, by zwlaszcza zagrożone gospodarczo majątki polskie ratować przed przejściem w ręce obce, niosąc jednocześnie pomoc ludności wiejskiej i podnosząc ją pod względem kulturalnym.

Od roku 1905 bierze zmarły wybitny udział w życiu organizacji polskich i wywiera silny wpływ jako członek gubernjalnego i krajowego Komitetu wyborczego polskiego, jedynej reprezentacji ówczesnej społeczeństwa polskiego.

W czasie wielkiej wojny bierze żywy udział w pracach Polskiego Tow. Pomocy ofiarom wojny w Kijowie, prowadząc Sekcję rolną tego Towarzystwa. Kiedy w r. 1917 powstał Polski Komitet Wykonawczy na Rusi jako naczelny organ kierowniczy życia polskiego, ś. p. Chojecki wchodzi w skład jego jako wiceprezes a następnie 2-krotnie jako prezes.

Wyjechał z Kijowa jeden z ostatnich w grudniu 1919 r.; w drodze do Polski zachorował na tyfus plamisty. Słaby organizm wyczerpał się po tej chorobie całkowicie. Przed śmiercią zajmował stanowisko wiceprezesa Kasy-Ziemian w Krakowie.

Informacje.

Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej.

W Warszawie utworzył się Komitet organizacyjny Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, powołany na pierwszem ogólnem zebraniu oficerów rezerwy. Związkowi przewodniczy adw. Leszczyński, sekretarzem generalnym jest p. Płażewski. Z. O. R. mieści się narazie w Domu Oficera Polskiego w Warszawie, Szopena 3, i tam też należy się zwracać we wszystkich sprawach tyczących Związku. Komitet Organizacyjny jest tymczasowym Zarządem do czasu, kiedy będzie można zwołać do Warszawy Zjazd delegatów związków wojewódzkich i oddziałów lokalnych, którzy wybiorą Zarząd Centralny.

Pierwsze ogólne zgromadzenie oficerów rezerwy określiło dokładnie cele i zadania Związku, które streścić się dadzą następująco: Z. O. R. jest instytucją skupiającą wszystkich oficerów rezerwy Armji Polskiej dla obrony interesów wynikających z dotychczasowej służby w armji czynnej, dla stwarzania w narodzie typu żołnierza-obywatela przez pośredniczenie między społeczeństwem a jego armją czynną i dla niesienia samopomocy przez zakładanie kooperatyw spożywczych, wytwórczych i pracy. Do akcji tej trzeba wszystkich oficerów rezerwy, tak, by nie brakło tu nikogo. Zarząd więc wzywa wszystkich oficerów rezerwy, by w imię powyższych celów organizowali się w koła. Wszelkich informacji chętnie udziela sekretarjat.

Kursy skarbowe dla zdemobilizowanych oficerów i podoficerów.

Ministerstwo Skarbu, w porozumieniu z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznei, organizuje kursy dla zdemobilizowanych oficerów i podoficerów.

Ponieważ absolwenci tych kursów będą mogli z czasem dojść do poborów nawet wyższych stopni służbowych na wszystkich stanowiskach przewidzianych w służbie skarbowej, wymaganą jest jako minimalny cenzus matura szkoły średniej i dobra opinja władz wojskowych, lub ukończonych 6 klas i dodatkowe kursa uzupełniające.

Kandydaci odbędą najpierw dwumiesięczną praktykę w urzędach skarbowych, zajmujących się wymiarem podatków w pierwszej instancji i urzędujących w siedzibach starostw, poczem przejdą na półtrzecia-miesięczny kurs fachowy w Warszawie, po którego ukończeniu obejmą odpowiednie stanowiska zależnie od stwierdzonych kwalifikacji, w miejscowościach b. Kongresówki tudzież na kresach wschodnich i zachodnich. Przez czas praktyki wypłacane będą wszystkim kandydatom pobory X kategorji.

Ze względu jednak na trudności mieszkaniowe na prowincji, pożądanem jest, aby zgłaszali się przedewszystkiem kandydaci bezżenni, z żonatych zaś tacy, którzy zdecydują się w razie potrzeby zostawić rodziny w dotychczasowem miejscu zamieszkania na czas swej praktyki i kursu. Aby zaś i pod tym względem poczynić jak najdalej idące ułatwienia, uwzględnione będą w miarę możności życzenla kandydatów co do wyboru mejsc praktyki, należy więc w tym celu wymienić w podaniu, w którem mieście powiatowem chciałby dany kandydat odbyć praktykę.

Kurs obliczony jest na 40 miejsc.

Podania winny być skierowane bezpośrednio do Centrali Oddziału Pomocy dla zdemobilizowanych oficerów w Warszawie, plac Napoleona (Warecki) 10 i zawierać:

a) własnoręcznie napisany życiorys,

b) zalegalizowany przez rejenta lub przez miejscową władzę wojskową odpis świadectwa dojrzałości (matury) lub ukończenia 6 klas,

c) wypełniony kwestjonarjusz oficerski na blankiecie, który można otrzymać w państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Łucku ul. Jagiellońska 66,

d) odpis tymczasowej karty zwolnienia z wojska, potwierdzony przez władzę wojskową,

e) odpis ewentualnych rozkazów pochwalnych z czasów służby wojskowej, również w podobny sposób potwierdzony.

Ostateczny termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 marca b. r. Wnoszący podanie przed tym terminem będą wcześniej skierowani na praktykę, która potrwa do świąt Wielkanocnych.

Kurs w Warszawie rozpocznie się 19 kwietnia b. r. i ukończy się z dniem 30 czerwca 1922 r., poczem absolwenci jego odejdą na posady rządowe.

Danina od spółek z ograniczoną odpowiedzialnością.

Stowarzyszenie Kupców Polskich podaje do wiadomości, iż na zasadzie wyjaśnienia uzyskanego z Izby Skarbowej w Warszawie, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, niezależnie od wysokości kapitału udziałowego, zgodnie z postanowieniem art. 460 ustawy o podatku przemysłowym, uważać należy za przedsiębiorstwa sprawozdawcze, wobec czego spółki te opłacają nadzwyczajną daninę państwową na podstawie art. 2 punkt II ustawy z dnia 16 grudnia 1921 r.

W związku z powyższem Stowarzyszenie ze swej strony wyjaśnia, iż stosownie do art. 7 tej ustawy, daninę przypadającą od osób wspomnianych w art. 2 część II oblicza się od spółek handlowych i bankowych powstałych przed 1 stycznia 1920 r. w wysokości 15 procentów od kapitału zakładowego (akcyjnego, udziałowego, składowego i tp.) tudzież zapasowego i rezerwowego według stanu w dniu ogłoszenia wspomnianej ustawy, od wszystkich innych zaś w wysokości 10 procentów od tychże kapitałów.

Notatki.

Uchwały wileńskie.

Sejm w Wilnie większością głosów uchwalił w d. 27 z. m. wniosek następujący:

„Sejm uchwalić raczy: Sejm w Wilnie zwraca się do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej o natychmiastowe wyznaczenie pełnomocnika dla przejęcia zarządu kraju od Tymczasowej Komisji Rządzącej.

Sejm stwierdza, że ludność Ziemi Wileńskiej pragnie korzystać z takiego jedynie ustroju samorządowego i administracyjnego, jaki będzie dany innym jednostkom administracyjnym w ramach ogólnej ustawy konsty-

tucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej".

W dniu 28 z. m. Sejm Wileński uchwalił wniosek następujący:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy: Dla przedłożenia uchwał Sejmu Wileńskiego Sejmowi i Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej oraz dokonania formalnych czynności, związanych z objęciem władzy przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej nad ziemią Wileńską, a wynikających z uchwał Sejmu w Wilnie, Sejm wybierze delegatów w składzie 20 osób oraz równe ilości zastępców. Sejm upoważnia delegację, w razie zgody Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej, do wstąpienia w jego skład w charakterze posłów Ziemi Wileńskiej, do czasu przeprowadzenia na tym terenie wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej".

Następnie uchwalono wniosek o rozwiązaniu Sejmu w Wilnie, po przeprowadzeniu na Ziemi Wileńskiej wyborów do Sejmu Warszawskiego, albo po przyjęciu posłów do Sejmu Rzplitej.

W końcu Sejm uchwalił:

„Sejm wzywa władze Rzeczypospolitej Polskiej do natychmiastowego rozpisania wyborów w Ziemi Wileńskiej do Sejmu Rzeczypospolitej".

Wyjazd delegacji Sejmu do Warszawy nastąpił d. 2 marca, wyjazd zaś całego Sejmu — 3 marca.

Podkreślić należy, że wszystkie uchwały Sejmu Wileńskiego zapadły głosami Zespołu Stronnictw Narodowych i Rad Ludowych.

Ustąpienie p. Meysztowicza.

Prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej w Wilnie, p. A. Meysztowicz, zrzekł się nieodwołalnie swoich obowiązków i przelał swe funkcje na wice-prezesa.

Przejęcie Górnego Śląska przez Polskę.

„Oberschlesische Volksstimme" twierdzi, że uroczyste przejęcie polskiej części Górnego Śląska przez Polskę ma nastąpić dnia 5 maja r. b.

Intronizacja prawosławnego metropolity warszawskiego.

Dn. 15 ub. m. o g. 12-ej w południe, w cerkwi prawosławnej na Pradze odbyła się uroczystość intronizacji pierwszego w Polsce egzarchy Cerkwi prawosławnej Jerzego, b. arcybiskupa mińskiego, który staje się odtąd głową Cerkwi prawosławnej w Polsce i naczelnym przedstawicielem interesów wyznaniowych licznie zamieszkałych w Polsce rzesz ludności tegoż wyznania.

Intronizacja na tron arcybiskupi egzarchy Jerzego odbyła się na zasadzie zatwierdzonego przez Rząd polski tymczasowego statutu dla Kościoła prawosławnego w Polsce i w porozumieniu z duchowieństwem prawosławnem, które powołało archireja Jerzego na to wysokie stanowisko.

Intronizacja arcybiskupa Jerzego odbyła się w obecności arch. Aleksandra, grona duchowieństwa prawosławnego, oraz licznie zgromadzonej warszawskiej kolonji prawosławnych.

Z ramienia Rządu polskiego stawili się między innymi: w zastępstwie Naczelnika Państwa adjutant generalny gen. Jacyna, za Prezydjum Rady Ministrów minister Downarowicz, Sejm reprezentował wice - marszałek Bojko, min. oświecenia i wyznań religijnych — dyrektor depart. Piekarski, nacz. Strzałkowski i radca Piętak, szef biura prezyd. — p. Dawidowski, wojskowość reprezentował komendant miasta gen. Suszyński; przybyli pozatem: komisarz Rządu na m. Warszawę p. Borzęcki, wice-wojewoda warsz. p. Bilski i in.

Po uroczystych modłach cerkiewnych i ceremonji intronizacyjnej, przedstawiciele władz składali egzarsze Jerzemu życzenia pomyślnej pracy na wysokiem i odpowiedzialnem stanowisku.

Organizacja tymczasowa Kościoła prawosławnego.

Według przepisów tymczasowych o organizacji Kościoła prawosławnego w Polsce, reprezentację prawną tego Kościoła tworzy synod biskupów.

Metropolja ma swoją siedzibę w Warszawie.

Metropolita mianuje i usuwa biskupów na podstawie porozumienia z synodem i w uzgodnieniu stanowiska z Rządem.

Biskupom przysługuje prawo wizytacji swych parafji.

Synod może założyć fakultet teologiczny.

Księgi metrykalne i parafjalne winny być prowadzone w języku polskim, *jednakże na żądanie mogą być czynione wpisy w języku parafjan.*

Nauka religji Kościoła prawosławnego dla dzieci tego wyznania w szkołach jest obowiązkowa.

Władyka Pantalejmon.

Zarząd djecezją prawosławną Polesko-Nowogródzką powierzony był tymczasowo w ciągu szeregu ostatnich miesięcy przybyłemu z Rosji Sowieckiej biskupowi Pantalejmonowi. Ponieważ biskup Pantalejmon odmówił zastosowania się do Tymczasowych Przepisów o stosunku Rządu do Kościoła prawosławnego w Polsce, ogłoszonych w Nr. 38 „Monitora Polskiego" z dnia 16 lutego 1922 r., przeto Rząd polski cofnął biskupowi Pantalejmonowi prawa zarządzania djecezją i zaproponował mu, jako obcemu obywatelowi, wyjazd zagranicę. Biskup Pantalejmon prosił o prawo pozostania w Polsce, motywując to brakiem środków utrzymania.

Rząd polski uwzględnił życzenie biskupa Pantalejmona, w konsekwencji czego biskup Pantalejmon udał się na stały pobyt do klasztoru w Mielcu, wskazanego mu, jako miejsce stałego zamieszkania przez egzarchę Cerkwi prawosławnej w Polsce, arcybiskupa Jerzego.

P. Rakowski.

Prezes Ukraińskiej Sowieckiej Rady Komisarzy ludowych p. Rakowski, w przejeździe z Charkowa do Berlina, bawił w Warszawie, konferował z p. Skirmuntem i był przyjęty przez p. Ponikowskiego.

Zawieszenie czasopisma ukraińskiego.

W wykonaniu decyzji wydziału VIII-go karnego Sądu Okręgowego w Warszawie, w dniu 1 marca zawieszono czasopismo pod nazwą „Ukraińska Trybuna".

Warszawa—Wilno—Moskwa.

Polpress dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że rząd moskiewski zawiadomił Rząd polski, iż zgadza się, ażeby odpowiednie czynniki polskie zajęły się urządzeniem normalnej i stałej komunikacji na linji Warszawa—Wilno—Moskwa.

Z zagranicy.

Zjazd w Boulogne.

W tych dniach odbyła się w Boulogne konferencja Lloyd George'a z Poincaré'em.

Postanowiono, że Traktat Wersalski oraz traktaty zawarte w Saint-Germain, Neuilly i Trianon nie będą kwestjonowane na Konferencji Genueńskiej. Traktaty zawarte przez Sowiety nie będą wogóle omawiane. Zobowiązanie powstrzymania się od wszelkiej agresji nie narusza prawa sankcji na wypadek uchylania się Niemiec od spełnienia przyjętych zobowiązań. Na Konferencji Genueńskiej nie będzie również poruszana kwestja praw sojuszników do odszkodowań, jak również nie będzie omawiana sprawa wysokości tych odszkodowań lub sposobu ich wypłacania. Konferencja Genueńska nie będzie mogła być organizacją stałą, współzawodniczącą z Ligą Narodów. Sprawa uznania Sowietów będzie zarezerwowana na koniec obrad. Sowiety będą musiały przyjąć odpowiedzialność za pożyczki państwowe poprzednich rządów rosyjskich. Problem rozbrojenia Europy nie będzie poruszony na

Konferencji, wobec tego, że Niemcy nie wypełniły jeszcze w zupełności zobowiązań, przyjętych w tym względzie.

Francuski komunikat oficjalny o konferencji Poicarè'go z Lloyd George'em stwierdza, że obaj premjerzy zbadali wśród najserdeczniejszego nastroju szereg zagadnień, jakie chwila obecna postawiła przed państwami sprzymierzonemi. Lloyd George i Poincaré rozważali wszystko w duchu jaknajbardzej przyjaznym i doszli do przekonania, że porozumienie francusko-angielskie we wszystkich międzynarodowych sprawach wyda niebawem owocne rezultaty, przedewszystkiem jednak nabyli pewności, że żadna trudność natury politycznej nie przeszkodzi obu sprzymierzonym narodom stanąć do wspólnej, pełnej zaufania pracy nad odbudową ekonomiczną Europy, oraz utrwaleniem pokoju.

Francja a Rosja.

Odpowiadając w Izbie deputowanych na zapytanie radykalnego socjalisty Buisserfa, Poincaré oświadczył, że Rząd francuski pragnie jaknajprędzej i jaknajskuteczniej przyjść z pomocą głodnej ludności Rosji. Nie znaczy to jednak, aby Francja miała obecnie zmienić dotychczasowe stanowisko względem rządu Sowietów,— stanowisko, nie przewidujące w żadnym razie uznania tego rządu. Francja pośpieszyła z pomocą dla jeńców wojennych i cywilnych w Rosji, a obecnie niesie pomoc głodującym, lecz nie oznacza to bynajmniej oficjalnego uznania Sowietów. Czerwony Krzyż francuski, który nie jest instytucją rządową, może pozostawać w kontakcie z delegatami Sowietów. Francuskie Izby ustawodawcze, uchwalające pośpieszenie Rosji z pomocą, chciały jedynie pomódz głodnej ludności rosyjskiej w sposób szybki i skuteczny. Rząd francuski wszystko uczyni, aby woli Parlamentu stało się zadość.

Rekwizycja majątku cerkiewnego w Rosji.

Na jednem z ostatnich posiedzeń „Wcika" uchwalono, po długiej dyskusji, rekwizycję całego majątku Cerkwi prawosławnej, w celu zwiększenia funduszu państwowego. Skarby b. klasztoru Sołowieckiego mają być użyte na pomoc dla głodnych.

Ministerstwo do spraw polskich w Kownie.

Nowy gabinet Galwanauskasa w Kownie rozważał projekt zwrócenia się do społeczeństwa polskiego na Litwie z propozycją utworzenia polskiej Rady Narodowej do spraw związanych z życiem kulturalnem społeczeństwa polskiego. W razie przychylnej odpowiedzi rząd zamierza utworzyć Ministerstwo do spraw polskich.

Uniwersytety w Polsce.

W Polsce mamy obecnie pięć uniwersytetów państwowych i uniwersytet prywatny. Uniwersytety państwowe znajdują się: w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie; uniwersytet prywatny—w Lublinie.

Uniwersytet Warszawski liczy obecnie około 8.500 słuchaczów i posiada 139 katedr, w tem 24 na wydziale teologicznym, 20 na prawie, 37 na medycynie łącznie ze studjum weterynarji i 58 na wydziale filozoficznym.

Na Uniwersytet Jagielloński uczęszcza obecnie 4.521 słuchaczów i posiada on 124 katedry. W roku ubiegłym otworzono przy wydziale filozoficznym studjum pedagogiczne i wskrzeszono przy wydziale prawnym szkołę nauk politycznych.

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie liczy 4.590 słuchaczów i posiada 121 katedr.

Uniwersytet w Poznaniu liczy słuchaczów 3.278 oraz posiada 124 katedry wraz z wydziałem rolniczo-leśnym. Na uniwersytecie tym jest wydział teologiczny w stadjum organizacji, natomiast wydział lekarski jest prawie na ukończeniu.

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie liczy około 2.000 słuchaczów i posiada 120 katedr. Uniwersytet ten nie posiada jeszcze całkowitego wydziału lekarskiego, natomiast chlubą jego jest wydział sztuk pięknych.

Ogółem uczęszcza na uniwersytety w Polsce (bez Uniw. Lubelskiego) około 23.000 słuchaczów i słuchaczek, czyli 72 proc. ogólnej liczby słuchaczów i słuchaczek zapisanych w bieżącym roku akademickim na wszystkie wyższe uczelnie w Polsce. Liczba bowiem wszystkich studentów akademickich w Rzeczypospolitej wynosi obecnie 32.000.

Jan Krukowski, Kowel, Łucka 114, Bank Ziemi Polskiej, poszukuje p. Konstantego Bojko, który wiosną r. z. mieszkał w Korcu leśna dacza Wyrżyca.

265—3—2

Szeregowiec Wincenty Sławski z kolonji Aleksandrówka, gm. Kisielin, pow. Horochowskiego, służył przy Dowództwie Okręgu Żandarmerji Polowej w Brześciu-Litewskim. Dokument został zniszczony przez bolszewików. 257—3—2

Zgubiony został dowód osobisty wydany przez Starostwo Bielskie za № 6144 z dn. 30/XI 1921 r. na imię Adeli Hryniewieckiej. Wymieniony dokument uważać za nieważny.

276—1—1

Skradziony został dowód osobisty wydany przez Ostrogskiego Starostę za № 1078, na imię Chaima Manskiego. Powyższy dokument uważać za nieważny, 280—1—1

Zgubiony został paszport na imię Dory Gruferman za № 131, i świadectwo ślubne za № 96. Wymienione dokumenty uważać za nieważne. 256—1—1.

Zgubiono zaświadczenie demobilizacyjne, wydane na imię Stanisława Wińskiego, przez P. K. U. w Łucku 27/V 1921 roku, za L. 335. Wspomniany dokument uważać za nieważny. 284—1—1

Zgubiono w Łucku-Hnidawie dnia 2-go marca r. b. legitymację za № 3829, wydaną przez Naczelnika V rejonu Starostwa Łuckiego na imię Dowgalskiego Marka, oraz trzy świadectwa żwierzęce. Wyżej wymienione dokumenty uważać za nieważne.

285—1—1

Przewodniczący II Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Łucku na zasadzie art. 1460, 29-34 U. P. C. wzywa Handlowy Azowsko-Doński Bank do odebrania 121.550 mk. polskich, wniesionych przez pełnomocnika Wiery Bielenko, adwokata Aleksandra Hołowińskiego, do Kasy Skarbowej w Łucku do depozytu Sądu Okręgowego w Łucku za pokwitowaniem z dnia 20 października 1921 roku, za Nr. 735262, poz. 16024, na umorzenie długu z mocy aktu zastawu. Dla otrzymania powyższej sumy winien przedstawić akt zastawu w oryginale.

J. Pawlikowski
Sekretarz Sądu.

283—1—1

Publikacja.

Przewodniczący II Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Łucku, wzywa spadkobierców hr. Ilarjona Woroncewa-Daszkowa dla otrzymania 48.285 mk. złożonych do depozytu Sądu Okręgowego w Łucku na rzecz hr. Ilarjona Woroncewa-Daszkowa na mocy aktu zastawu, — w sumie 15.000 rubli.

J. Pawlikowski
Sekretarz Sądu.

286—1—1

Ś. P.

Romuald Matussewicz

Adwokat Przysięgły

zmarł w Łucku 1 marca 1922 roku, o czem przyjaciół i znajomych Zmarłego zawiadamia

Konsultacja Adwokatów Przysięgłych przy Sądzie Okręgowym w Łucku.

282—1—1

EGZYSTENCJA!

Bardzo poważne czasopismo handlowe zagraniczne poszukuje na przedstawicieli **zdolnych i inteligentnych fachowców akwizycyjnych** ustosunkowanych w przemyśle i handlu. Przy umiejętnej pracy **dochód (pensja i prowizja) ok. 150.000 mk.** miesięcznie.

Szczegółowe oferty z życiorysem pod „G. R. 100“ do biura ogłoszeń TEOFILA PIETRASZKA, **Warszawa, ul. Marszałkowska 115.**

275—2—1



Dostarczamy także pierwszorzędną czerwoną cegłę maszynową, licówkę i dziurawkę różnych formatów.

271—1—1

CHEMIKALIA DLA CELÓW GARBARSKICH

POLECA:

LEON ABRAHAM, Lwów, Plac Bilczewskiego 3. Adres telegr.: „Chemikalia Lwów“ Telefon № 561.

Reprezentant Zakładów Chemicznych **GOITEIN, MICHAEL & COMP.** Berlin-Wiedeń.

254—2—2

Kierownictwo
Rejonu Intendentury Kowel.

L. dz. 717/22/Kwat.

Ogłoszenie
Przetargu Konkursowego.

Kierownictwo Rejonu Intendentury w Kowlu rozpisuje niniejszym przetarg konkursowy na oddanie w przedsiębiorstwo wykonania robot asenizacyjnych i kominiarskich w koszarach i objektach wojskowych garnizonów: Kowel, Sarny, Włodzimierz, Łuck i Rokitno.

Przetarg odbędzie się w dniu 9 marca r. b. o godz. 14 w Kierownictwie Rejonu Intendentury w Kowlu (Koszary na Górce).

Oferenci winni wnieść do terminu oferty w zapieczętowanych kopertach, osobno na roboty asenizacyjne, osobno na roboty kominiarskie z napisem: „Oferta na roboty asenizacyjne“ lub „Oferta na roboty kominiarskie“, dołączając do każdej oferty tytułem wadjum kwit na złożoną w najbliższej Komisji Gospodarczej kwotę 25000 (dwadzieścia pięć tysięcy) mk.

Otwarcie kopert i przetarg odbędzie się w dniu 9 marca godz. 14.

W ofertach należy wyszczególnić oferowaną cenę w robotach asenizacyjnych obliczając należytość miesięcznie za jednego człowieka, w robotach kominiarskich od jednego komina, bez względu od ilości luftów.

Oferenci winni dokładnie opisać w ofertach posiadany tabór asenizacyjny.

Oferenci, którzy wnieśli już oferty do Kierownictwa Rejonu Intendentury a nie wpłacili wadjum, o ile reflektują nadal na przyjęcie robót, winni wadja dodatkowo złożyć.

Kierownictwo Rejonu Intendentury w Kowlu.

281—1—1

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.800 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; w tekscie: cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednie.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*